

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie stacje pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena posłańska z dołączeniem przesyłek.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiodniowych wierszy. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo, i Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 sierpnia.

### Z bliskiej chwili.

Stambulow przemówił znów wobec korespondenta „Frankfurter Zig.“ i to w słowach tak cierpkich, że w przeważnej części i uważa je należy za wypluty największego niezadowolonia. Sądzi on, że sytuacja Bułgarii jest poważna, gdyż ministrowie nie wiedzą, czego chcą. Tylko książę mógłby wydomoczyć dzisiejszą politykę, jest on bowiem rzeczywistym szefem gabinetu. „Utorowałem — mówi Stambulow — entente cordiale z Turcją i byłem bliski zawarcia sojuszu z Rumunią. Serbia i Grecja zrobiły Bułgarii przed kilku laty propozycję podzielenia Macedonii, co odrzuciłem i zakomunikowałem Turcji. Książę chce konieczności uznania Rosji i gotów za to poczynić koncesje i dopomóc do wybrania rusofilskiego sobrania. Jest to jego choroba. Uprawa on agitacją w tym względzie. Prefektowi w Stariej Zgorze podarował pierścien i rzekł do niego: „Pozwalam panu wszystko czynić. Żądam tylko, abyś pan do sobrania prawdziwych rusofilów wysłał“ (?). Gdy książę będzie miał rusofilskie sobranie i gdy sobranie to powoła rusofilskie uchwały, wtedy powie: „Sobranie reprezentuje wolę narodu, a ja muszę wykonać to, czego naród się domaga“. Uczyni zatem koncesje, jakich Rosja żąda. Rusofile jednak zbliżają się do księcia tylko po to, aby go pięknego dnia zapakować (emballer) i sprzedać. Książę poświęca rzeczy pewne dla niepewnych. Wybrany przez naród, nie powinien on atoli uprawiać polityki osobistej i polityki pro domo. Ostatecznie zostanie może uznany przez Rosję, a straci zato przysiążoną trójprzymierza i Turcji.

Dalej skarżył się Stambulow, że jest niemal więzionym w swoim własnym domu, ponieważ „ze względu na jego bezpieczeństwo“, o godzinie 10 nie wolno do domu jego nikomu wchodzić ani wychodzić. Wobec zagranicy tłoczy się rząd, że noszą się z myślą ucieczki. To jest nieprawda. Chęć raczej być powieszonym w Bułgarii, niż przyjąć urząd namiestnika w Rosji lub Austrii. Żyłem i pracowałem dla Bułgarii, jestem fanatycznym bułgarskim patriotą i chcę umrzeć tu, gdzie się urodziłem. To rozporządzenie wyszło zresztą od księcia, który się obawia, że wpływam na dzienniki z granic. Prasa zagraniczna wyrządza mi wiele dobrego i dziękuję jej za to. A że także uczyniła mi ona wiele złego. Ponieważ wszystko co pisala, było na korzyść mojej polityki, na korzyść Stambulowa, przeto obudziła w księciu żądrosze przeciwko mnie. Dał on na kawałki wszystkie gazety, które mnie chwaliły i często mi zarzucał, że ginie w cieniu mojej sławy. Teraz nie istnieją już, jestem na pół uwiezionym, na pół wolnym człowiekiem. Książę może teraz czynić, co mu się podoba, ale nie powinien Bułgarii poświęcić się dla swego uznania. Książę stał się szczytniejszym niedzielnym gościem do uznania od czasu zawarcia słubów małżeńskich. Trai i on wiele ze swęj aureoli z powodu starania się o względy Rosji, a mimo to nie uzyska uznania care, ponieważ się sprzeciwia się to osobistym zapatrywaniom tego północnego mocarza“. Następnie Stambulow opowiadał, że swoją popularność poświęcał dla księcia i że w tym celu brał na siebie odpowiedzialność za wszystkie niebezpieczne zarządzenia. Powodem dyskusji było także to, że powiedział, iż nie może być księcia przedstawicielem z ograniczoną władzą. Inaczej postępuje obecny rząd, który całą odpowiedzialność zwała na księcia. Nowi ministrowie płaszcą się i nie odważają się ani słowa powiedzieć, któreby się księciu Ferdynandowi nie podobalo.

Na zapytanie, czy weźmie udział we wyborach, odpowiedział Stambulow: „Moje stronnictwo jest obecnie tak przesładowane, że nie uczynię nic. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie wstąpię do sobrania, chociażbym nawet został wybrany. Nie nie mogę działać przeciw księciu Ferdynandowi i armii. Na ostatniej audyencji u księcia zapytał się Stambulow, czy książę użyje armii przy wyborach. Książę odpowiedział: „Nie jesteś pan zupełnie zdów. Czy nie zechcesz się pan udac do Karlsbadu?“ — „To, nie zechcesz się pan udac do Karlsbadu?“ — „To, mówił Stambulow — zależy od zachowania się księcia“. Jeżeli rząd księcia będzie uprawiał politykę, którą uważam za dobrą, to wyjadę. Ale pytam się jeszcze raz, czy książę użyje armii przy wyborach? Książę nic na to nie odpowiedział. Jest to także odpowiedź“.

W dalszej rozmowie wywołał Stambulow, że niestety przeszłodemni metropolity Klementa popełnił wielki błąd, uczynił on to jednak, aby się księciu osobście przypodobano. Książę bowiem powiedział mu pewnego dnia: „Stambulow, żona moja przyjeżdża, chciałbym z nią odwiedzić Tirnowę, ale obawiam się, że Klement wcale nie wyjdzie na obowiązek. Czy zamierza pan uczynić?“ — „Odpowiedziałem: „Dobrze, użyję pierwszej lepszej sposobności, aby go uczynić nieszkodliwym“. Klementa zamknąłem do więzienia i straciłem w skutek tego popularność w moim mieście rodzinem“.

Następnie mówił Stambulow bardzo burzliwie o oskarżeniach, podnoszonych przeciwko niemu. „Wszystkich, nawet kobiety podburzono na mnie. Miałem skraść miliony z pieniędzy publicznych. Jasto fałszem Jeżeli przywłaszczylem sobie choćby jeden centim, to niech mi ten centim przybiją na czole i oprowadzają mnie po całej Bułgarii, a nawet za granicę, jak niedźwiedzia.“

nie Stambulow: „Czyniłem rzeczy, które nie były narodowi przyjemne, mnie także nie. Ale mogę panu powiedzieć, że jeżeli książę, rząd i sobranie zechcą uczynić Rosji ustępstwa, to napotkają na opór. Wystąpi przeciwko temu armia i młodzież. Patrz pan! Rosja jest wielkim, potężnym państwem. Dobrowolnie nie uzna nigdy księcia, chyba za wielkie koncesje. Co innego będzie, gdy kiedyś zostanie zniewolona uznać nas wbrew swęj woli.“ Przez wielkie koncesje rozumie Stambulow wpływ na armię, na zewnętrzną politykę i konwencje militarną. „To straciłoby Bułgaria. Tak daleko nie posuwają się nawet rusofile. Chcą oni tylko zdetrzonizowania księcia, ale Bułgarii zaprzędać nie myślą. Fortytowaniem rusofilów kompromitują księcia swoje własne stanowisko. Ni dawno pewna zwolenniczka Zankowistów przywołała wiadomość z Carogrodu, że Rosja nie życzy sobie obecnego księcia, przedtężona księcia Franciszka Józefa Battenberckiego. To jest dzisiaj kandydat Rosji. Zankowisci wiedzą o tem i oczekują tylko przybycia Zankowa, aby zacząć pracę. Zankow jest jeszcze bardzo rzutki, a rusofile stanowią w Bułgarii potężne stronnictwo, ponieważ są bogaci i zupełnie niezależni.“

Na zapytanie, czy powróci jeszcze raz do rządu, odpowiedział Stambulow, że nie życzyby sobie tego, ponieważ nie chce się pokazać na dworze. „Ale księciu należy pozostawić wolny odwrót do mego stronnictwa. Powinien on powołać do rządu Szirkowa lub Grekowa, a zapanują porządek w kraju.“

„Upadłem — kończył Stambulow swoje wywody — nie przez intrygi, nie dla niechęci ardu, ale jedynie wskutek usiłowań księcia. Czyniłem wszystko, aby wiedzieć, co armia myśli. Są w niej ludzie nieprzyjaźni dla mnie, ale nie ma nikogo za Rosję.“ Co się tyczy ministra wojny Petrowa, sądzi Stambulow, że jeśli Moskale zaproponują mu 300 000 rubli, to zapakuje księcia w kufer i posle go im (?). „Mnie ofiarować chcieli Rosyianie pięć milionów za zdetrzonizowanie księcia; odnośnie dokumenta wręczyłem ks. Ferdynandowi.“

### \* Od pisma dr. H. Szumana otrzymujemy następujące pismo:

„W nr. 193 „Kur. Pozn.“ zamieszczono uwagi korespondenta poznańskiego do „Ozsu“ nad rozprawą moją napisaną do jubileuszowego Roczniaka Tow. Przyj. Nauk pod tyt.: Rys historyczny i t. d.

Nie mam powodu do polemizowania z korespondentem, tem mniej, że choć nie formę, to treść mojej rozprawy nadier przychylił oceniam. Jeżeli przecież w końcu strofuje mnie o niedokładność co do nazwy pisma Elminowskiego, twierdząc, że takowy „oczywiście“ Elzanowski się nazywał, to mimo apodyktycznego twierdzenia swego znajduje się w błędzie. Seweryn Elzanowski był spiskowcem z roku 1846, jeżeli mnie pamięć nie myli jednym z siedmiu na śmierć skazanych i 20 marca 1848 r. ułaskawionych i uwolnionych. Posłem nigdy nie był. Elminowski zaś, ile wiem, wcielaniu z powiatu Lubawskiego lub Sztumskiego, razem z X. Klugebergiem wybrany był z okręgu brodnicko-lubawsko-sztumskiego w r. 1849 i posłował do 1852 r. Spisy polskie urzędowe nazywają go: Einsasse aus Lemberg — jaka to miejscowość w Prusach Zachodnich, wiadomem mi nie jest.

Błądów drukarskich w rozprawie mojej niestety dosyć znaczna jest liczba, głównie dla tego, że z powodu pośpiechu do druku nie przedłożono mi druku pierwotnego ani do korekty, ani nawet do rewizji. Nie czas i miejsce tu je prostować.

Jedno tylko także nazwiska dotyczące sprostowanie przy sposobności podaje, a to nazwisko K. Garczyńskiego pod aktem założenia Ligi umieszczone. Ma to być Konstanty Gaszyński, emigrant z r. 1831, także poeta, który czas jakiś w domu Aug. Cieszkowskiego naonczas przebywał.

O zamieszczeniu tej wzmianki, jako dotyczącej szczegółów historycznych, Szanowna Redakcja uprzejmie upraszam.

Dr. H. Szuman.“

\* Do „Berl. Neueste Nachr.“ pisze jakiś „stary rólnik“ z Księstwa, że obiegająca w ostatnich dniach po gazetach wiadomość o sprowadzeniu do Księstwa większej liczby górnośląskich właścicieli ziemskich, mających osiadłość na tutejszych gospodarstwach rentowych, nie jest niczem nowem, gdyż już w r. 1892 rozparcelowano wieś Jarzabków w powiecie witkowskiem pomiędzy 10 osadników z Górnego Ślązka (z powiatu opolskiego), a w Średzkiem sprzedano również parcele wsi Narokowic pomiędzy bardzo biednych przybyszów (miserima plebs) z Górnego Ślązka, którzy zapłaciwszy bardzo drobne zaliczki objeli za wysoką rentą swe kolonie w bardzo lichym stanie i w skutek tego popasę mieli w wielką nędzę, następstwem której miały być — wedle korespondenta „Berl. Neueste Nachr.“ — liczne kradzieże, dokonywane w sąsiednich wsiach Bugaju i Krowie. (Prosimy o dowody na to ohydne twierdzenie; korespondenta bolał widocznie fakt, że pomiędzy niemieckimi kolonistami znaleźli się amatorzy cudzej własności, co sądowianie stwierdzonem zostało — i dla tego pragnął by wyszukać im towarzyszy pomiędzy polskimi osadnikami, którzy n. b. nie mają takich ułatwień, jak kolonisci niemieccy, nabywający parcele od kolonizacyi!)

Korespondent „Berl. Neueste Nachr.“ pisze w dalszym ciągu, że Polacy nie mają odpowiedniego i dostatecznego materiału kolonizacyjnego w Księstwie i dla tego ściągają chętnie osadników z Górnego Ślązka, gdzie chłopi dalej już zaszli w kulturze i względnie też są mienniejsi.

Z końcowych uwag korespondenta jest widoczne, że celem jego elukubracji była denuncjacja ustawodawstwa rentowego, względnie jeneralnej komisji, za pomocą której „polski Bank Ziemi polonizuje Księstwo i Prusy Zachodnie“. Ma to być zapewne dalszy materiał i przygotowanie do zebrania mającego się odbyć w dniu 9 września w Berlinie, które zwołuje „Ogólny zwiasek niemiecki“ celem omówienia „kwestyi polskiej“, albo raczej udeżenia na generalną komisję w Bydgoszczy za to, że „rozwiązała problem polonizacji przez udzielanie kredytu osadnikom narodowości polskiej“.

Dzień 9 września przekona nas, jak daleko szowiniści niemieccy zdolni są posunąć się w swęj nienawiści do wszystkiego, co polskie; ciekawość atoli większa, jak się wobec tych szowinistycznych prądów zachowają sfery rządowe. Nasi szowiniści nie omieszkają zapewne skorzystać z czasu, aby swym niemieckim kolegom ułatwić pracę!

\* O wychowaniu karnem młodych przestępców rozprawiał szeroko ostatni sejmik międzynarodowego kryminalistycznego stowarzyszenia. Ta kwestya przyjdzie także pod obrady parlamentu, ponieważ rząd zamierza zmienić przepisy kodeksu karnego, dotyczące młodych przestępców.

W czasie Zielonych Świątek r. b. obradowali niemieccy nauczyciele na walnem zebraniu nad tą kwestyą i uchwalili rezolucyę, aby przedłożono rządowi pod rozważę, czyby nie należało posunąć granicę, w której dziecko podlega karze kodeksu karnego, z roku 12 na 14. Międzynarodowy sejmik stowarzyszenia kryminalistycznego, który się kilka tygodni później odbył, wziął także tę sprawę pod obrady i uchwalił rezolucyę stowarzyszenia nauczycieli za słuszną. Zdaje się, że również rząd jest tego zdania, aby dzieci, należących jeszcze do szkoły, nie karać za kryminalne przestępstwa. Jeżeli kodeks karny w tym kierunku zostanie zmieniony, to będzie trzeba zaprowadzić także zmianę w ustawie o przymusowem wychowaniu dzieci.

Od dawna już toczy się spór pomiędzy jurystami, urzędnikami administracyjnymi i nauczycielami o to, czy przymusowe wychowanie dziei ma się odbywać w zakładach dla młodych przestępców, czy też dzieci te, moralnie zaniedbane, mają familion na wychowanie być oddawane. Tak nauczyciele, jako też przelozeni więzień godzą się na to, że sprawy tej podleg jednej modły traktować nie można. Należy bowiem uwzględnić indywidualne warunki korydenda. Dzieci, które w domu miały zły przykład, należałoby zasadniczo oddawać rodzinom na wychowanie i to na próbę, od której zależałoby dalsze wychowanie tego dziecka. Rzeczywiście młodocieni zbrodniarze powinni być w zamkniętych zakładach wychowawczych trzymani. Nad zakładami przymusowego wychowania pozostałby nadal nadzór przy władzach opiekuńczych. Ta kwestya, z którą zapewne w czasie obrad parlamentarnych inne z nią związkiem mające się polecają, będzie się parlament zajmował, ale wykonanie dalsze rzeczy samęj co do wychowania młodocienych nieponiów i zbrodniarzy zostanie poruczone poszczególnym sejmom krajowym.

## Wiec katolików niemieckich.

Kolonja, 27 sierpnia.

(X. A.) Już wczoraj od południa walczyło słońce z mgłami, zwyciężając je ostatecznie, jakkolwiek powietrze było duszne, lecz wieczorem znów ciemne chmury okryły miasto swą szarą oponą. Dzisiaj rano, kiedyśmy właśnie mieli się udać do wspaniałego tunu na nabożeństwo, które dla wiecowników odprawił X. Sufragan dr. Schmitz, zapanowała ciemność o tej godzinie niebywała, którą niebawem przerywał zaczęły błyskawice okropne. Zerwała się burza straszliwa, pioruny były bezustannie a deszcz latł potokami. Pomimo tego rozczuchalenia się sił przyrody licznie zebrał się uczestnicy wieca na nabożeństwie, poczem w długich szeregach udaliśmy się do nowo wybudowanego kasyna miejskiego. Tam zagał pierwsze zamknięte zebranie jeneralne radca Custodis, jako przewodniczący komitetu, zaznaczając, że wiecie stały się przeglądem wojsk dla zorientowania się o do walki, jaką prowadzić należy. Nie każda walka przynosi zgnębienie, dla tego katolicy stanowczo odpierszają zarzut, jakoby byli kłótciami pokoju. Walka w celu osiągnięcia dóbr ziemskich, w celu zdobycia sobie wygodnej egzystencyi, wiele wśród ludzi sprawia zamęt i wydała najbardziej ze wszystkich piekącą kwestyą socyalną. Bezgraniczne samolubstwo odsunęło szerokie warstwy ludzi od Boga i przyniosło rewolucyjny socyalizm i anarchizm. W obec tego coraz bardziej wzrastającego niebezpieczeństwa byłby potrzebny daleko większy przegląd sił, aniżeli tutaj są zebrane. Mówca wspominał znanego i zasłużonego okolo kwestyi socyalnej męża, X. Kolpinga, który na wiecu kolonijalnym w 1858 roku wygłosił wspaniałą mowę. Socyalna niedola wymaga socyalnej pomocy. Dla tego na tyu wiecu należy obmyśleć wskazówki, jak w tej dziedzinie pracować należy dalej. W obecnych

walkach chodzi o walkę między chrześiactwem a bezbożnością, trzeba więc ściślej zespolić się z Kościołem. Katolicy otoczeni są nieprzyjaciółmi, ale choćby strzali wrogów były tak liczne, iżby zaciemniły powietrze, będziemy nie tylko jak Leonidas walczyli w ich cieniu, ale nadto zwyciężymy, mówiąc z ś. p. Mallinkrodt: Przez krzyż do zwycięstwa! (Długotrwałe oklaski).

Nastąpiło odczytanie pisma Ojca św., które nadeszło w odpowiedzi na telegram wieca. Komitet lokalny nadto wysłał telegramy do wszystkich Biskupów niemieckich. Przystapiono do wyboru prezydium. Marszałkiem wybrano bawarskiego deputowanego, rektora liceum, X. dr. Orterera, którego wybór przyjęto ogólnie, gronkami oklaskami, pierwszym wiceprezesaem bar. Korffa, drugim dep. Le-toché, sekretarzami pp. Schmitza, hr. Schulenburga, dr. Piepera i Silbena. Przewodniczącymi w wydziałach są: w sekcji dla Papieża i kwestyi rzymskiej hr. Ballestrem; dla misyi i dobroczynności X. prał. dr. Woeker z Paderbornu; kwestyi socyalnej: radca sądowy Müller z Koloncny; sztuki chrześciańskiej X. kan. Schnitgen; nauki i prasy X. prałat Hülskamp; szkoły: dr. Porsch; stowarzyszeń radca handlowy Beissel z Akwizgranu.

Marszałek X. dr. Orterer zaproponował na honorowego marszałka sędziwego dr. Augusta Reichenspergera, który od pół wieku pracuje jak najgorliwiej dla świętej sprawy. Wybór ten potwierdzono rzesistami oklaskami, poczem zabrał głos dr. Reichensperger, dziękując serdecznie za zaszczytne odznaczenie, które przypisuje nie swoim zasługom, lecz długiemu sżęgowi lat służby, jako żołnierz centrum. Następnie zebrani wysłali telegram do Ojca świętego z prośbą o udzielenie błogosławieństwa dla obrad wieca.

Po odczytaniu referatu przez komisarza wiecowego księcia Löwensteina przyjęto jednomyślnie rezolucyę, dotyczącą popierania związku afrykańskiego, krzewienia konferencyi św. Wincentego, rezolucyę dotyczącą wychodźstwa i popierania związku św. Rafała, którą uzasadnił jeneralny sekretarz tegoż stowarzyszenia dep. Cahensly i wreszcie rezolucyę X. prob. Lindeau z Kolonii, polecającą krzewienie apostołstwa Serca Jezusowego.

Pomimo strumieni deszczu, jakie zsyłało niebo po południu, zebrał się wiecownicy w lokalu (cyrku) przy t. zw. ogrodzie cesarskim, w bardzo poważnej liczbie, bo przeszło 5000 uczestników przybyło na pierwsze posiedzenie publiczne, które krótko przed godz. 5 zagał marszałek X. dr. Orterer. Mówca wskazywał zadania, jakie mają katolicy do spełnienia, żądał powrotu Jezuitów, odzywając się z całą stanowczością: „Chcemy ich mieć i będziemy ich mieli, jeszcze w bieżącym stuleciu!“ W końcu prosił X. Biskupa Schmitza o kilka słów zachęty i o błogosławieństwo pasterskie.

X. Biskup Schmitz, powitany z zapalem, stwierdził, iż wiec dzierży broń miłości i pokoju, walczy za przyrodzone prawa ludu i nadprzyrodzone prawa Kościoła. Przedewszystkiem występowały zawsze wiece katolickie w obronie zagwarantowanych praw ludu w dziedzinie religijnej. Walczyły przeciw owej dążności, wedle której katolicka metryka mniej znaczy a jej posiadacz mniej w życiu ma być uprawnionym od innych. W końcu udzielił X. Biskup zebranym swego błogosławieństwa.

Profesor Schroers z Bonn mówił o znaczeniu wyższego wykształcenia i szczeniu nanki przez Kościół katolicki, wykazując, jak Kościół przez wszystkie wieki krzewił prawdziwą oświatę. Znajdujemy się obecnie na przełomie duchowym, winniśmy pracować gorliwie nad szczeniem nanki w duchu chrześciańskim. Należy się starać, aby więcej katolików poświęcało się akademickiej karierze, jakkolwiek to wymaga ofiar i odwagi. Słusznie powiedział profesor Hettinger, że droga katolickiego uczonego jest ciernista, ale dla tego tylko, że tak mało osób nią chodzi.

Ostatnim z rzędu mówca na zebraniu był baron Schorlemer z Alstu, który mówił na temat: „Kwestya socyalna i organizacya społeczeństwa na podstawie chrześciańskiej“. Mówca zwrócił uwagę na socyalne niebezpieczeństwo, na wzrost demokracji socyalnej i nowe niebezpieczeństwo anarchizmu.

Na socyalne niebezpieczeństwo zwrócił Kościół katolicki zaraz baczną uwagę i zajmując się niem gorliwie po dziś dzień. Katolicy nie chcą waśni z innymi wyznaniem, lecz pragną walczyć wspólnie przeciw socyalnemu niebezpieczeństwu. Żądają oni przedewszystkiem reorganizacyi społeczeństwa na podstawie chrześciańskiej, a taką mowca upatruje jedynie w organizacyi wedle zawodów. Wprawdzie i teraz nie braknie korporacyi, lecz zbywa im na organizacyi odpowiedniej. Chodzi o użycie przeszłości tamujących taką organizacya, mianowicie tych, które stoją w drodze rozwoju chrześciańskiej rodziny, wolności Kościoła i zakonom. Nadto trzeba zapobiedz nienaturalnemu wzrostowi kapitalizmu, stworzyć obstrzoną ustawę gieldową, któraby nie pozwalała na zapamętlałą grę spekulacyjną. Dla rzemieślników żądał mowca ochrony, tak samo dla drobnych kupców w myśl wniosków centrum do ordynacyi procederowej i konkursowej. Organizacyi rólnictwa należy dokonać na podstawie zawodowspółkowej, nie wedle stopy podatkowej, gdyż to traci biurokracya, prytém trzeba objąć także własność średnią i drobną.

Podalem wam dzisiaj krótki tylko referat o przebiegu wieca, czasu bowiem nie wiele, zwłaszcza, że i zabytki miasta zwiedzić się godzi.

Jutro na drugim publicznym zebraniu, ma przemawiać o kwestyi rzymskiej prof. Kurth z Leodyum, o chrześcijańskim miłosierdziu X. dyr. Müller, o paratytyczności mecenasa dr. Görtz z Trewiru, o zakonach zaś Holenderczy prof. Schaeppmann. Po ukończeniu wieca nie omieszkać Wam dać ogólnego poglądu na wiec i podzielić się z Wami wrażeniem, jakie z niego odniosłem.

## Wiec włościański we Lwowie.

Lwów, 27 sierpnia.

W sobotę wieczorem i wczoraj, w niedzielę z rana, przybyło do Lwowa około 3000 włościan z rozmaitych okolic kraju, przeważnie ze stron zachodnich, a także i ze Ślązka, ażeby zwiedzić gromadnie Wystawę krajową, a zarazem odbyć wiec wspólny pod przewodnictwem gospodarza Jakóba Bojki z Gręboszowa.

Z rana byli uczestnicy wieca mający za odznakę na piersiach zielone listki, na nabożeństwach w kilku tutejszych kościołach, w południe zaś udali się grupami na Wystawę, gdzie o godz. 1 przed pawilonem przemysłowym powitało przybywających prezydium Wystawy krajowej z ks. Adamem Sapiehą na czele. Obecni byli mianowicie: St. hr. Badeni i August Gorayski wiceprezowie, Jdr. Marchwicki, dyrektor Wystawy, Mikolash, hr. Lubieński i sekretarz Zieliński.

Ks. prezesa powitali naprzód uczestnicy wycieczki ze Ślązka pruskiego, na co ks. Sapieha odpowiedział serdecznie pozycowaniem Ślązakiem za przybycie na Wystawę, poczem nastąpiło powitanie uczestników wieca włościańskiego.

Ks. Prezes przemówił w te mniej więcej słowa: Szan. gospodarze! Wierzajcie, że jeżeli kiedy dusza nasza cieszy się i raduje i jeżeli kiedy możemy weselę w przyszłość spojrzeć, to wtedy, gdy was w liczniejszym widzimy gronie, przychodzących tu na Wystawę, aby ją zbadać i poważnym okiem na nią popatrzyć. Wystawa ta nie jest zabawką, nie robiono jej tylko dla popisu, lub aby kogokolwiek bawić; nie jest to wid-wisko. Kraj cały, podobnie jak człowiek, ma swoją duszę i jak człowiek uznaje w pewnych chwilach, że coś mu działo wypadła. Wystawa jest dziełem kraju, bo kraj czuł, że powinien zdać sobie sprawę z wieloletnich prac i zabiegów a zarazem zachęcić się do dalszej pracy. Jesteście rolnikami zarówno jak ja i moi koledzy i widząc tę Wystawę, moglibyście powiedzieć: Jak to? po roku ciągłych kłęk można jeszcze Wystawę robić! Otóż powtarzam, że Wystawa nie jest zabawką, nie jest przemaszka za wyrażenie — heca, nie jest bałem lub stypa. Kraj potrzebował monarsze i tym, którzy krajem rządzą, powiedzieć: oto cośmy pod Twoją dobroczynną ręką dokonali, a tego jeszcze potrzebujemy, i od Twego Rządu domagać się będziemy! Nie ma w kraju, ba, w Polsce całej człowieka, któryby w Wystawę bezpośrednio lub pośrednio udziału nie wziął. Zauważ, że nie mogliście zwiedzać Wystawy od początku; byłibyście widzieli bydy waszych kolegów rolników, byłibyście widzieli, do czego praca dojdzie można, a także i to, że każdego się oceniło według jego pracy. Bylibyście się przekonali, że czy kto ma miliony czy piątkę, każdy wystąpić może a kraj mu przyniesie, że dobrze się krajowi przysłużył! Pracujmy i podawajmy sobie ręce, szczególnie my rolnicy. Nie dawajcie się pociągać fałszywym prorokom, którzyby nas chcieli rozdzielić. My jesteśmy jedni. Bóg rzekł: Macie tę ziemię! Waszym świętym obowiązkiem jest ją uprawiać i dalszym przekazać pokoleniom, a czyż ty Maciej czy Michał, to każdy ma równe obowiązki jeden drugiemu pomagać, jeden drugiego ratować. Chciałbym też, ażebyście przypatrzyli się naszym rodom z pod panowania pruskiego, którzy mić byli łaskawi przed chwilą ta powitać. Patrzcie na Ślązka: do czego oni mimo tylu trudności doszli; za tym przykładem krok w krok idź nam należy! (Brawa.) Oni wywiesili jeden tylko sztandar, na którym wypisali dwie zasady: Boga miłuj, służ mu, a Ojczyźnie po Nim, bo On cię dla niej stworzył! (Brawa.) Pod względem moralnym i materyalnym ten tylko się podnieśli, kto wierzy w te dwa hasła, czy to Polak, czy Rusin.

Wystawa — mówił książę dalej — sięgnęła także w przeszłość narodu, gdyż bez przypomnienia sobie przeszłości, człowiek przyszłości mieć nie może! (Brawo.) Niech każdy na tę przeszłość popatry okiem duszy, a pewno dopatry się tam: oto takimi byli ojcowie nasi, takimi i my być powinni — a da Bóg będziemy! (Brawa.) Ja schodzę z pola, po tej Wystawie schowam się i więcej nie pokażę, ale obym doczekał się tej chwili, aby dzieci i wnukowie byli takimi, jakimi byli ojcowie!

Książę zakończył życzeniem powodzenia uczestnikom Zjazdu w ich pracach i obradach.

Włościanie wznieśli okrzyk na cześć księcia i twórców Wystawy.

Odpowiedział księciu-prezowi włościanin Skwara z krośnieńskiego: Mości Książę! Gorące słowa księcia-prezesa powołały mnie do odpowiedzi, że jeśliżby nawet ktoś tam mógł uważać Wystawę za bał lub wyzysk, to my włościanie tak nie myślimy. Były to rozmaite zjazdy, dzisiejszy jednak ma cechę szczególnie znamiennej. Przybyli tu włościanie z gór i z dolin, z całego kraju, na to, ażeby przypatrzeć się rachunkowi, jaki naród składa po kilku wiekach: — wprawdzie względnie po kilkunastu latach, ale od wieków nie było tego, co my dziś tu widzimy. Wszystko co ujrzymy, jest wytworem pracy narodowej; przypatrzmy się, do czegośmy doszli, a co jeszcze brakuje, abyśmy starali się braki wypełnić i naprawić. Tu oto w tym pawilonie (przemysłowym) są prace różnych przemysłowców, a także prostych chłopów, jak n. p. Jasienicy. Stajemy tu jako równi z równymi (brawo) i tem powinniśmy się cieszyć i szanować, że jakkolwiek mogą być drobne między pojedynczymi różnice, to jednak w ogóle idziemy ręką w rękę, a każdy, któryby chciał robić różnicę między nami, ani u nas, ani w innych sferach postępu nie znajdzie. (Brawa.) My dajemy do tego, ażebyśmy jako dzieci jednej matki razem się porozumiewali i pracowali, a starsi bracia, ażeby nas prowadzili. Oto tu niedaleko widzimy Raciawice. Kto poruszył chłopów, oto szlachcic, który prowadził i dał inicjatywę. To samo i dziś: skoro dobra będzie inicjatywa szlachty, my za nią

pójdziemy. Patrzajcie na tę Wystawę także inni rodacy. Jakby to niejedno oko zaplakało, gdyby widziało, że nas tu 3000 przybyło!

Mówca zakończył okrzykiem na cześć inicjatorów i twórców Wystawy, wznosząc: Niech żyją!

Po powitaniu udali się włościanie do hali muzycznej, gdzie dr. Iwan Franko wygłosił popularny z zajęciem wysłuchany odczyt: „O znaczeniu Wystawy krajowej“.

Po południu zwiedzali włościanie Wystawę do późnego wieczora. Część włościan była po południu w teatrze na przedstawieniu „Kościuszki“.

Dziś rano z powodu jubileuszowego obchodu kanonizacji św. Jacka, mnóstwo włościan było na nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, poczem zgromadzili się w sali „Sokoła“, gdzie rozpoczęły się obrady wiecu.

Sala „Sokoła“ zapełniła się po brzegi włościanami, którzy w swych różnobarwnych i różnego kształtu strojach tworzyli zebranie nader malownicze. Miejsca na galerii zajęli włościanki, również w malowniczych strojach. Wiec zajął Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa, przemową pełną patryotycznego uczucia, a wygłoszoną z niemałą oratorską swadą. Mówca odczytał też list Ujejskiego do wieca wystosowany.

Przewodniczącym wieca wybrano pana Żardckiego z Łanouta, posła na sejm krajowy; zastępcami pp. Floryana Obmińskiego, notaryusza ze Żmigrada i J. Orzechowskiego, byłego posła z Bocheńskiego. Ławnikami czyli gospodarzami wieca wybrani: Franciszek Wójcik z Wyciąta i Jakób Bojko.

Nastąpiły przemowy powitane. P. Henryk Rewakowicz witał zebranych imieniem „Towarzystwa demokratycznego polskiego“, które dało inicjatywę do zwołania wieca; X. Stojalowski przyniósł pozdrowienie od Polaków szlacheckich, wreszcie włościanin Sandulak z Karłowa (w Sniatynskim) witał po rusku imieniem Towarzystwa „Narodowej Woli“.

Potem przystąpiono do porządku obrad. Włościanin Jan Skwara, przedłożył sprawę regulacji rzek i wniósł rezolucyjną wzywającą posłów do Rady państwa i sejmu krajowego, ażeby jak najspieszniej sprawę przeprowadzili.

W toku dyskusji zabierali głos: Stanisław Traczewski z Sanockiego, X. Stojalowski, profesor Jägermann i Franciszek Wójcik. Rezolucją uchwalono.

Z kolei rozpoczęto rozprawę nad sprawą ochrony lasów.

Obrady wieca trwać będą — z małą przerwą obiadową w południe — przez cały dzień do wieczora. Podczas obrad włościanin Wlazło podniósł myśl, ażeby z okazji spodziewanego przybycia Najjaśniejszego Pana do kraju, urządzić wierno-poddaną manifestacją stanu włościańskiego.

Wniosek ten mu być odrębnie traktowany w chwili, gdy przyjdzie kolej na punkt obrad, pod tyt.: „Wnioski samoistne“.

## 300-letnia rocznica kanonizacji św. Jacka.

Kraków, 27 sierpnia.

Obchód 300 letniej rocznicy kanonizacji św. Jacka rozpoczął się w sobotę o godz. 8 kwadrans na 4 po południu przeniesieniem głowy św. Jacka z kaplicy na umyślnie wystawiony w presbiterium ołtarz festonami przybrany, gdzie złożona na wysokości postumentu, widoczna jest dla wiernych z każdego punktu kościoła. Po złożeniu relikwii odprawił nieszpory X. wikaryusz generalny Antonin Thir, w zastępstwie generała Zakonu, któremu słabość do Krakowa przybyć nie pozwoliła. Podczas nieszporów asystowało duchowieństwo konwentu OO. Dominikanów, a kazanie wygłosił X. Konstanty Jakubowski z klasztoru dominikańskiego w Podkaminie. Już w sobotę zebrali się znaczne zastępy poleźnych z Krakowa i z dalszych stron, a szczególnie licznie przybył lud ze Ślązka. Zjechali też OO. Dominikanie ze Lwowa w liczny kompleks, oraz przeorowie wszystkich klasztorów prowincji galicyjskiej. Przybyli również przeorowie innych prowincji: tudzież generalny wikaryusz niemiecki O. Trapp z Düsseldorfu i wiele duchowieństwa świeckiego. Kościół OO. Dominikanów przyozdobiony wspaniale; na frontonie powiewają chorągwie o barwach papieskich, narodowych i państwowych, linie architektoniczne obwieszono festonami, a wśród nich pomieszczono artystycznie wykonany transparent, przedstawiający św. Jacka w glory niebiańskiej.

Wczoraj o godz. 9 rano uroczystą wotywę odprawił X. kanonik katedry krakowskiej Wróbel, w asystencji XX. Zakonu dominikańskiego. Następnie o godz. 10<sup>1/4</sup> duchowieństwo przyjęło uroczystość wejścia do świątyni Najprzew. X. Arcybiskupa Morawskiego, który celebrował sumę w asystencji XX. kanoników Pelczara, Midowicza i Foxa, oraz kleryków tutejszego seminarium dycejalnego. Podniósł kazanie wygłosił X. Arcybiskup Issakowicz. Na chórze odśpiewano mszę Witta pod kierunkiem O. Sadoka Werbergera. Napływ ludu do świątyni był tak wielki, iż nie mogła się odbyć w kościele procesja z Najświętszym Sakramentem; przez masy zebrane nawet jednostka przejszy nie zdołała.

Po nabożeństwie odbył się obiad we wspaniałym, nowo odrestaurowanym refektarzu, którego mury pamiętają jeszcze czasy św. Jacka, a śmiałe sklepienie gotyckie pochodzi z XV wieku. Do stołu zasiadło dwóch Arcybiskupów, kanonicy Kapituły katedralnej krakowskiej, zastęp duchowieństwa świeckiego miejscowego i zamiejscowego, kilkanaście zaproszonych osób świeckich, oraz kilkudziesięciu członków zakonu kanonickiego. Razem było obecnych około 100 osób. Toasty rozpoczął O. Antonin Thir, wikaryusz generalny prowincji galicyjskiej OO. Dominikanów, wnosząc w ciceronijskiej łacinie zdrowie X. Arcybiskupa Morawskiego, a następnie X. Arcybiskupa Issakowicza. — Obaj dostojnicy odpowiadali dłuższymi i pełnymi głębokimi poglądami przemowami: pierwszy po łacinie, wnosząc zdrowie zakonu kanonickiego, zastąpionego w dziejach Kościoła, kraju i cywilizacji; drugi po polsku, zwracając się szczególnie do obecnej młodzieży z nowicyatów krakowskiego i lwowskiego, jako do nadziei i przyszłej chwały zakonu. Następnie jeszcze Xiądz Thir toastował na cześć Kapituły katedralnej krakowskiej, a przeor konwentu krakowskiego X. Do-

minik Azula na pomysły komitetu obywatelskiego, który się zawiązał celem pomocy w przygotowaniu uroczystości jubileuszowej.

W imieniu komitetu przemówił przewodniczący jego hr. Stanisław Tarnowski, który wspomniawszy liczne swoje od młodoci i serdeczne stósunki z zakonem kanonickim, cofnął się myślą w światłą przeszłość zakonu w Polsce, zaznaczoną wielkimi dziełami i krwią męczenników, dotknął strasnej chwili pożaru 1850 r., następnej ciężkiej dla klasztoru epoki, a wyrażając radość z odbudowania murów i odrodzenia się zgromadzenia, życzył długiej i świetnej przyszłości.

W końcu X. prałat Gawroński, wikaryusz generalny dycezyi krakowskiej, wskazując na świętego Jacka, najprzód kanonika krakowskiego, a potem Dominikanina, mówił o miłości wzajemnej między duchowieństwem zakonem i świeckiem i zakończył toastem kochajmy się.

Nieszpory celebrował X. Arcybiskup Issakowicz, a kazanie wygłosił O. Dominik Dziecielewicz, z konwentu dominikańskiego w Podkaminie.

Wieczorem hr. Stanisław Tarnowski na Szlaku podejmował kolację bawiących w Krakowie dwóch Najprzew. XX. Arcybiskupów lwowskich, w towarzystwie członków kapituły katedr. krak., przedstawicieli zakonu Dominikańskiego, oraz kilku osób świeckich.

Dzisiaj rano o godzinie 9 wotywę odprawił prowincjał OO. Jezuitów X. Szepekowski, a następnie sumę X. Arcybiskup Issakowicz, podczas której kazanie wygłosił X. Jan Badeni T. J. Udział wiernych w świątyni był również bardzo liczny.

Dzisiaj rano odjechał X. Arcybiskup Morawski pożegnany na dwor. przez duchowieństwo świeckie, reprezentantów konwenty, oraz członków komitetu ołtwielskiego.

Dzisiaj wieczorem przybywa do Krakowa X. Sołcki, Biskup z Przemysła.

## Ziemia Polskie.

\* Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi, że proces przeciwko obwinionym o „stawianie oporu władzy“ w Krożach odbył się już w tych dniach w Kownie. Pomimo sądów jawnych, sprawiedliwych i łagodnych, jakimi chępi się Rosya, ani jedna gazeta nie osmieliła się przebąknąć nawet o procesie krożańskim. Jawny sąd odbył się w tajemnicy, a jakkolwiek obwinieni mieli adwokatów, cała procedura sądowa była prostą formalnością, gdyż w danym wypadku chodziło tylko o nadanie pozorów sprawiedliwości sądowej najwykleszemu t. zw. „średkowi administracyjnemu“. W takich sprawach władza polityczna oznacza wyrok z góry, ustanawia się zaś sąd jedynie dla pozorów, ażeby nie skandalizować do reszty świata cywilizowanego. Jaki jest wyлік rozpraw sądowych, nie wiadomo jeszcze dokładnie, a obiegających pogłosek nie warto podawać, gdyż często one zawożda. Akt oskarżenia nie wspomina nic o krwawych ofiarach, o których przecież wie świat cały, stąd wnosić można, że i wyrok nie wiele będzie miał wspólnego ze sprawiedliwością. Pomimo tego korespondent „Dziennika Poznańskiego“ sądzi, że general-gubernator Orzewski, który obecnie wyjechał na dłuższy czas za granicę, z pewnością usunięty zostanie ze swego stanowiska, Rosya bowiem bądź co bądź rachuje się z opinią Europy.

Do berlińskich dzienników donoszą z Petersburga, że wielki książę Aleksander Michalowicz z żoną Ksenią ma przybyć do Warszawy. W Królestwie ma być utworzone namiestnictwo, a wielki książę Aleksander ma zostać namiestnikiem. Wiśnięta oczywiście niepotwierdzona. (O pogłoskach tych wspomina także korespondent „Dzien. Pozn.“ z nad Newy.)

## Niemcy.

\* Berlin, 28 sierpnia. „Vorwärts“ ogłasza cyrkularz, w którym zapowiedzianem jest wydawnictwo rolniczego pisma „Wiś“, i w którym nakładcy oświadczają, że pismo to w ósmiu numerach będą wysyłać pod opaską do właścicieli i t. d., którzy na podstawie relacji władz okazują się szczególnie wpływowymi w swych obwodach i uchodzą za najinteligentniejszych przedstawicieli wsi. Wybór ten adresów — jak stwierdzają nakładcy — ma dla ich propagandy znaczenie więcej korzyści, aniżeli wszelki inny materiał adresowy. Warto byłoby sprawdzić, powiada jedno z niemieckich pism katolickich, czy to są tylko przechwałki nakładców, czy też istotnie landraci i burmistrzowie w ten sposób używają swych biur i list do agitacji i do tego jeszcze do opozycji przeciwko polityce rządowej.

Wedle statystyki sądów procederowych, zamieszczonej w „Reichsanz.“, było w Niemczech w 1893 r. 217 sądów procederowych, z których 151 przypada na Prusy. Przedłożono tym sądom 37386 spraw spornych między robotnikami a pracodawcami a 221 między robotnikami jednego pracodawcy. Złatwiono przez pojednanie 14,865 spraw, przez zrzeczenie się 374, przez cofnięcie skargi 6,846, uznanie 727, wyrok zaoczny 3,766 i przez inne drożde.

Ostrój krytyce poddaje reformowana „Kirchenzeit.“ zbytek przy budowie protestanckich zborów w Berlinie, zwłaszcza t. zw. kościołów pamiatkowych. Odnosnie do kościoła budowanego ku pamięci cesarza Wilhelma wyraża się owe pro-estanckie pismo kościelne między innymi w następujący sposób: „Co za wzmagające się w czasie budowy kosztła na ołtarz, skoro pierwotnie przeznaczono ku temu 6—7000 m. poskoczyły na 70,000 m! Rzyski ołtarz nie może chyba być wystawiony wspaniałej. Na sklepionych łukach z białego piaskowca, dzielących chór od nawy, staną statuy Lutra i Melanchtona. Wykute z kamienia ich postacie nie same tylko znajdą wstęp do świątyni; wraz z nimi i w podobny sposób staną posagi tych książąt i księżniczek domu Hohenzollernów, którzy się zastąpili około kościoła ewangelickiego. Tutaj było wszystko konieczne potrzebne, jakieś słowo uzasadnienia i usprawiedliwienia dla nowości, która kościół ewangelicki zamienia w rodzaj sali przedków domu panującego, albo przynajmniej należało wspomnieć, jak władza kościelna zapatruje się na tego rodzaju innowacy i czy w ogóle zapytano ją

o zdanie.“ „Nordd. Allg. Ztg.“ stwierdza, że kosztła ozdoby samej tylko hali, otaczającej kościół, mają wynosić 350,000 do 400,000 m.

Dep. Haas z Metz, którego pewne piśma niemieckie wzywały do złożenia mandatu dla tego, iż syna swego kształci we Francji, oświadczył swoim wyborcom, że nie ustąpi ze swego stanowiska i nie myśli składać mandatu. Nie lęka on się omawiania tej sprawy w parlamencie, lecz owszem oczekuje go i będzie umiał odpowiedzieć, jak się należy.

Najnowszy urzędowy wykaz handlu zagranicznego stwierdza, że dowóz i wywóz w Niemczech był większy co do wagi w lipcu r. b., aniżeli w tym samym miesiącu r. z. Dowóz wynosił 29,1 milionów podwójnych centnarów, w r. z. zaś 28,1, czyli o 1 milion podw. centn. albo 3,6 procent więcej. Wywóz wynosił w r. b. 19,1 milionów podw. cent., 16,8 w r. z. a zatem podniósł się o 2,3 milionów, czyli 13,7 proc.

O ludowych szkołach żydowskich w Prusach donosi urzędowa statystyka: W całych Prusach było 25 maja 1891 roku 30,386 żydowskich dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły. Państwo ustanowionych nauczycieli żydowskich było 336 i 58 żydowskich nauczycielek. Szkół żydowskich publicznych było 244 z 307 klasami, 305 nauczycielami i 9519 uczniami. Z tych przypada na Prusy Wschodnie 0, Prusy Zachodnie 21, Berlin 4, Brandenburgia 0, Pomorze 0, W. Ks. Poznańskie 87, Ślązk 26, Saksonia 0, Szlezwik-Holsztyn 6, Hanower 52, Westfalia 23, Heska Nasa-wia 82, prowincja nadreńska 32, kraje koronne 3 szkoły. Ewangelickie szkoły odwiedzało 10,858 żydowskich dzieci, 4327 było w zakładach katolickich a 5704 w szkołach parytetycznych; przy tych ostatnich udzielało nauki 31 żydowskich nauczycieli; 3491 żydowskich dzieci szkolnych uczyło w szkołach prywatnych 125 żyd. nauczycieli i 15 nauczycielek.

Przeciw urlopowaniu żołnierzy, aby mogli pomagać w czasie żniw, wystąpiła prasa socjalistyczna. „Reichsanzeiger“ broni tego urlopowania, twierdząc, że mogą go komendanci udzielać, ale bez krzywdy dla wojskowego wykształcenia. Z chwila, kiedy się zaczyna ówczesna pułkowa, mają żołnierze urlopu nie dostawać. Pomoc żołnierzy w czasie żniw jest bardzo dogodną dla rolnika, czy to mniejszego, czy większego. Zwłaszcza w tych okolicach, gdzie jest brak sił roboczych, życzą sobie tej pomocy. Władze wojskowe baczą jednakowoż na to, aby żołnierze nie stawiali robotnikom nieprawnej konkurencji. Powiada dalej „Reichsanzeiger“, że pisma socjalistyczne fałszywie twierdzą, jakoby jedynie w interesie większych posiadzcili ten urlop dawano, a w to miejsce ściągano pod broń robotników, chałupników i inne siły robocze z mniejszych gospodarstw. To twierdzenie uważa „Reichsanzeiger“ za fałszywe, bo robotnicy i chałupnicy nie mają własnej roli i zboże w deputacie od dziedzica otrzymują. — Prasa niezależna nie godzi się na te wywody i żąda, aby żołnierze robotnikom konkurencji nie robili.

## Telegramy.

Paryż, 28 sierpnia. „Journal des Débats“ ogłasza telegram z Senegalu, wedle którego dwie francuskie kompanie zostały pobite pod Timbaktu. Minister dla kolonii nie otrzymał o tem żadnego doniesienia. Uważa on też wiadomość tę za bezpodstawną.

Londyn, 28 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Kairu, że przyaresztowanie prezesa rady prawodawczej Ali baszy i generała pozasłużbowego Hassan baszy wywołuje tam wielkie wrażenie. Dostojnicy ci zostali aresztowani, ponieważ mieli zakupić sudańskich niewolników. Trzeci basza Sharawi uciekł.

Glasgow, 28 sierpnia. W miejscowości Blar-tyre napadli strejkujący górnicy na zakład kopalniany i wskutek tego przyszło do starcia z policją. Jeden górnik został ciężko poraniony.

Buckingham, 28 sierpnia. Hrabia Paryż ciężko zachorował. Przyjmowanie pokarmu jest bardzo utrudnione.

Amsterdam, 28 sierpnia. Wedle telegramu z Batawii, wojsko wyprawy przeciwko wyspie Lombok zostało przez zdradę znieścacka napadnięte i pobite. Poległo 14 oficerów, pomiędzy nimi generał van Hal i 150 żołnierzy.

Zofia, 28 sierpnia. Doniesienia rosyjskich dzienników, że rząd bułgarski stawiał warunki powrotu Zankowa i innych emigrantów i że Zankow na podstawie umowy wydał swój manifest, są całkowicie bezpodstawne. Rząd bułgarski w sprawie tej z nikim nie pertraktował; trzyma się on istniejących praw.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Z Managua donoszą, że brytański konsul Hatch i inni do niewłaściwości, zostali wypuszczeni na słowo honoru.

Rzym, 29 sierpnia. „Tribuna“ donosi, że pogłoski o dymisji ministra wojny Mocenigo są bezpodstawne.

Lworno, 29 sierpnia. W zakładzie Pansiediego eksplodowała pułkwa, napełniona szkłem, kawałkami żelaza i masą wybuchową. Szkody nieznanego Sprawca nieznanym.

Amsterdam, 29 sierpnia. „Nieuwe Rotterdamse Courant“ donosi z Batawii: Holenderskie wojsko zostało zacepione pod Matorem przez Bataków i straciło 185 żołnierzy, między nimi 30 oficerów. Reszta wojska cofnęła się do Ampanas.

Londyn, 29 sierpnia. „Times“ donosi z Szanghaju, że Chinycy poparci przez 5000 Koreańczyków (?), odeprzeć mieli japońską armię do Kaisei 40 mil na północ od Souł, zadawszy jej wielkie straty. Chinycy ściągają jeszcze Japończyków i wszędzie znajdują poparcie Koreańczyków.

Shanghai, 29 sierpnia. Z pola koreańskie wojny brak autentycznych wiadomości; obiegają jednak rozmaite pogłoski. Chińska flota przybyła b. m. do Hei-hai-wei; przypuszczają, że flota japońska krąży na północ od zatoki Pechili; zdaje się także, że Japończycy wysadzają na ląd wielką broń na północ od Taku i że zamierzają wyruszyć na Pekin. Japończycy mieli wylądować z 20,000 wojska przy rzece Jalu, które ma Chinczykom grozić komunikacją.

Praga, 28 sierpnia. Dzisiaj w nocy przyszło do bójk między patrolami policji, który chciał

przewodzą pewnego robotnika z gospody na przedmieściu Holeszowice, a gromadą robotników, która usiłowała stawiać przeszkody aresztowaniu. Jeden z robotników raniony został w głowę cięciem szabli. Aresztowany robotnik zbiegł.

## Z lwowskiej wystawy krajowej.

Niedziela, dn. 26 sierpnia.

Złotemi, jak dzisiejsza pogoda słoneczna głoskami, zapisze się dzień dzisiejszy w kalendarzu Wystawy. Od wczesnego rana odbywały się formalnie pielgrzymki na wzgórze stryjskie, pociągi kolejowe przywoziły bowiem co chwila nowe gromady uczestników wycieczek z rozmaitych okolic kraju, a nadto zjechało się około 3000 włościan na wiec. Z wycieczek najliczniejszą była krakowska, urządzona przez p. W. Bujańskiego. Specjalny pociąg przywiózł około 800 Krakowian. Zwykłymi pociągami przybyło: z Bochni 200 włościan i 170 dzieci. Wycieczka ta wyruszyła rano z muzyką i z orkiestrą siostrót na Wystawę, i tu w mleczarni odbyło się śniadanie. Celem powitania uczestników wycieczki przybył do mleczarni członek Wydziału krajowego i poseł bocheński dr. Hoszard, do którego przemówił krótko przewodnik wycieczki dr. Weislo, na co mu dr. Hoszard w serdecznych słowach odpowiedział, poczem dziewczątka wycieczki dr. Hoszardowi bukiety. Wycieczkom bocheńskim przewodzą: adwokat dr. Weislo, X. dr. Zygmuntowski, oraz kilku księży i nauczycieli ludowych. Z Ochrzanowa przybyło 200 osób. Z Nowego Sącza przybyli dwie wycieczki, mianowicie 114 uczniów i nauczycieli ludowych, pod wodzą inspektora okręgowego i około 200 włościan pod przewodnictwem p. Potoczka. Z Rdziszowa, pod Nowym Sączem, przyjechało 150 włościan, z Grzymałowa 20 dzieci, z Brodek 35 włościan, z Dąbrowy 150 włościan, z Narola 140 osób pod wodzą proboszcza X. Pączka, z Krosna około 200 osób, dalej, ze Skolego 400 robotników z tartaku parowego braci Groedlów, wreszcie robotnicy konserwacyi kolejowej ze szlaku Stryk-Krechowice w liczbie 150 osób. Tę ostatnią wycieczkę urządził i przygotował starszy inżynier Mierzejewski, prowadzi ją zaś inżynier Kirchenberger.

Oprócz tego, przybyło około 30 uczestników wycieczki ze Śląska pruskiego. Wśród nich był dr. Czarnowski z Berlina z żoną i p. Gallus, współredaktor bytomskiego „Katolika“, a przyłączył się do tej wycieczki znany włościanin z Kujaw, (który przywiózł wieńiec na pogrzeb Mickiewicza), Franciszek Posady. W wycieczce tej biorą udział uczestnicy z kilkunastu miejscowości: Królewska Huta, Huta Laurecka, Radzyńków, Bytom, Kempno, Opole, Racibórz, Janów i inne. Ślązaków powitał przed pałacem przemysłowym ks. Adam Sapięha (w otoczeniu wszystkich członków dyrekcji), zaznaczając w nader serdecznych słowach, że Górnoślązacy mogą być wzorem wiary i pracy dla całego narodu.

## Mały feleton.

### W Bibliotece Narodowej.

HUMORESKA

przez L. Xanrofa.

(Ciąg dalszy.)

Guy rozplywa się w dziękczynieniach. Klania się nisko administracji, która z uśmiechem na ustach odprowadza go aż do drzwi. Guy powraca do sali, zbliższy tylko trzy razy w drodze, i odbywa uroczyste wejście, wyciągając dumnie rękę z biletem. Wózny odbiera bilet i tytułem odszkodowania wręcza mu kartkę białego papieru. Guy uważa to za prospekt i kładzie do kieszeni.

Guy. Chciałbym jeden tylko wyraz... Proszę, daj mi pan słownik...

Wózny. Zwróć się pan do urzędnika, tam w głębi sali.

Guy. W głębi sali? Słownie!...

Guy przechodzi przez obrzmiałą salę. Stapa na palcach, nie chcąc przeszkadzać milczącym czytelnikom. Tu i ówdzie ci szkaradni ludzie podnoszą głowy i spoglądają z wściekłością przez okulary, gdyż buty Guy'a skrzypią. Zarumieniony ze wzruszenia, dochodzi do końca sali i znajduje tam starożytnego pana w czarnej czapce. Stary jest właśnie w zamiarze kłótni pięćdziesięcioletniej czytelnicy, udającej małą trzpiotkę.

Guy (nieśmiało). Wybacz pan, panie bibliotekarzu, chciałbym poszukać jednego wyrazu w słowniku.

Stary pan (przerwywając ze złością). Gdzie jest spis książek?

Guy. Mój?

Stary pan (wybuchając). Spis książek!

Guy. Oż to za wynalazek?

Stary pan. Wózny przy wejściu musiał panu wręczyć spis książek.

Guy. Ach tak... Mam go... ten prospekt (szuka we wszystkich kieszeniach)... Jeżeli go gdzie nie wyrzucili... Ale... nie... Oto jest...

Stary pan (odprawiając Guy'a ruchem ręki). Dobrze!... Wypełnij pan miejsce pozostawione wolnym w spisie.

Guy bierze z powagą pióro i pisze na drukowanym blankiecie swe nazwisko i adres. Stary pan zaczyna na nowo kłótniową starą czytelnicy i do rozmowy wtrąca cytaty w starym narzeczu indyjskim. Guy przerywa miłą pogadankę.

Guy. Proszę — tu jest... Teraz możebym mógł jeden wyraz w słowniku...

Stary pan (rzucając okiem na papier). A pański numer?

Guy (zdumiony). Czego panu sobie życzy?

Mego numeru? Wszak go tam wpisałem... Numer 58.

Stary pan. Należy wpisać tu (pisze). Pięćdziesiąty drugi!

Guy. Doskonale!... Ulica Taitbout nr. 52.

Stary pan. Co takiego? Ulica Taitbout!...

Nie pytam się przecież o numer pańskiego domu, lecz o numer pańskiego miejsca.

Guy (głupkowanie). Numer mego miejsca? Jakiego miejsca?

Stary pan (krzyżąc). Pańskiego miejsca!... Pańskiego miejsca!... Gdzie pan jesteś?

Guy. Sądzę, że jestem tu...

Stary pan (w uniesieniu). Gdzie pan siedzisz?

Guy. O!... Nigdzie!...

Stary pan. W takim razie obierz pan sobie miejsce. (Do stariej czytelnicy, która uśmiecha się z politowaniem). Mój Boże! co to za udreczenie... Ci ludzie nie mają pojęcia o niczem...

Guy rozpoczyna podróż do swego miejsca. W chwili, gdy ma siadać, sąsiad robi mu uwagę, że miejsce jest zajęte. Świadczy o tem leżąca na stole książka. Guy przeprosza i idzie dalej. Taka sama scena powtarza się zdziwiałe razy. Wreszcie jest miejsce niezajęte. Znajduje się ono nad otworem kaloryferu. Wpisuje numer miejsca, kładzie na niem swój kapelus, powraca do nadanego pana i wręcza mu zapisany papier.

Stary pan (rzucając przelotne spojrzenie na papier). A gdzież to, czego pan żądasz? Nie zapisałeś panu temu, jakiego potrzebujesz...

Guy. Ależ ja to panu powiedziałem... (Chcąc znaleźć jeden wyraz w słowniku).

Stary pan (krzyżąc). W jakim słowniku?

Guy (także podnosząc głos). Zkąd ja o tem mogę wiedzieć?

Stary pan (dusząc się z gniewu). To ja powinienem wiedzieć? Co za męczarnie! Mój Boże! co za męczarnie!... Po co puszczają tu tych ludzi, którzy o niczem nie mają pojęcia!

Guy (tupając nogą). Do piórna, gdybym o tem wiedział, wolałbym się uczyć ortografii! To byłoby krótsze! Chcesz mi pan dać słownik? Tak, czy nie?

Stary pan. Zażądaj pan najpierw odemnie słownika!

Guy (któremu opadają ręce ze znużenia). To już za gruba awantura! Czegoż ja tu chcę od godziny?

Stary pan. Co pan tu robisz od godziny? To proste — nudzisz się.

Guy. Ach!... Bądź pan łaskaw wyrażać się grzecznie, ty stare in-folio!

Stary pan (wrzeszcząc). Zakęszuj panu znieważać mnie! Wyrzucę cię za drzwi! Powiedziałem już, że masz wpisać tytuł książki, której żądasz...

Guy (wyjąc). Słownika!... Czy pan wiesz, co to znaczy słownik?

Stary pan (dość umiarkowanie). Napisz pan jaki?

Guy. Należało tak powiedzieć od razu.

Guy gotuje się do pisania na rejestrze książek.

Stary pan. Gdzie pan zapisuje!

Guy (prawie obłąkany). Ach!

Stary pan. Na kwiecie! na kwiecie! tam na stole... Co za męczarnie! co za męczarnie! Kto go tu wpuszcil! — na świętego papyrusa!

(Dokończenie nastąpi.)

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań środa 29 sierpnia

\* Prenumerata na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. dziekan Sadowski z Siedlemina 1 egz.

X. prob. Wysocki z Bługowa 1 egz.

\* Ostatnia wspólna wycieczka do Lwowa na powszechną wystawę krajową. Na liczne pytania wystosowane do mnie, czy uczestnicy wycieczki do Lwowa, która wyruszy z Poznania dnia 10 września rano o godzinie 6 minut 40, a powróci po 6-ciu dniowym pobycie we Lwowie i dwudniowym pobycie w Krakowie 20 września, mogą także odbyć podróż II klasą, donoszę, że odbywanie podróży II klasą nie jest wykluczone.

Celem objaśnienia dedaje nadto, że

I. Podróż z Poznania do Lwowa tam i napowrót kosztuje III klasą około 45 marek, a jeżeli się zgłosi 30 uczestników obniżają się koszta na 30 marek.

II. Ta sama podróż do Krakowa III kl. a od Krakowa do Lwowa II klasą tam i napowrót kosztuje około 58 marek, jeżeli się zgłosi 30 uczestników około 40 marek.

III. Ta sama podróż od Poznania do Lwowa i z powrotem II klasą kosztuje około 75 marek, jeżeli się zgłosi 30 uczestników, wynoszą koszta około 53 marek.

Kuferki mogą być przy zniżonych cenach tylko o tyle zabierane, o ile takowe w wawgonach umieścić się dadzą.

Termin do zgłoszenia się do udziału i do przesłania przynajmniej 30 marek pod adresem *Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu* przedziałami do dnia 5 września. Zgłoszenie natychmiastowe jest pożądane. Udział w wycieczce biorą *panie i panowie*.

Uczestnicy wycieczki mogą wziąć udział tak w zjeździe różniczym, jak i w zjeździe ekonomistów i prawników.

Mieszkańcy w pobliżu stacyi kolejowych Poznań-Kluczbork, mogą się przyłączyć do wycieczki na najbliższej stacyi — lecz bilety kolejowe będą wykupione w Poznaniu.

Wspólna wycieczka odbywa się po porozumieniu się z panem Prezesem Zarządu Centralnego Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskim.

Dr. Kusztelan.

\* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 28 sierpnia rano 0,32 m. Dnia 28 sierpnia w południe 0,32 m. Dnia 29 sierpnia rano 0,30 m.

\* Król, zarząd fortyfikacyjny przedsięwzięł porobić zmiany przy bramie Berlińskiej. Ma tam być mianowicie znieśiony most zwodzony przez zasypanie wału. Z tego powodu ruch tramwajów i dorozek przez bramę Berlińską zostanie od 10 do 15 września zawieszonym.

\* Na centralnym dworze kolejowym w poczekalni III i IV klasy pracują malarze i malarze nad odnowieniem tych mocno dymem zanieczyszczonych pokoi. Pomimo sporędy liczby robotników praca dłuższego wymagać będzie czasu. Te poczekalnie podczas trwania restauracyi przelozono na stronę wrocławską.

\* Urząd miejskiego stanu cywilnego z przyczyny reparaacyi w starym ratuszu, przeniesionym będzie 30 b. m.

aż do dalszego rozporządzenia, do dotychczasowego biura kasy miejskiej (w starym ratuszu na parterze).

\* Zarząd kolejowy rozporządził, że pasażerowie, którzyby w wagonie zwyczajnym zajęli numerowane miejsca, nie za nie dopłacają, tylko na takowe wolny im się wyda bilet.

\* Według orzeczenia ministeryjalnego rozporządzenia, żaden urzędnik nie ma prawa do żądania wynagrodzenia kosztów podróży lub przeprowadzki się, jeżeli miejsce jego pobytu, chociażby o dwa kilometry oddalone od punktu interesu, znajduje się w granicach jego urzędowania.

\* Z Wrześni donoszą nam, że roboty przy odbudowaniu i urzędzeniu tutejszej cukrowni powierzone zostały fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu.

\* Z powodu 300 letniej rocznicy urodzin Gustawa Adolfa obchodzą będa protestanci dzień 9 grudnia r. b. jako święto.

\* Hypodrom, czyli cyrk, na placu B hna za Berlińską bramą, przeznaczony na miesiąc wrzesień dla trupy Janslego, będzie na przyszły tydzień skończonym. Zewnętrzna budowa już gotowa; teraz pracują wewnątrz nad siedzeniami i innymi przyborami. Cały budynek pokryty będzie tekuturą. Ze towarzystwo cyrkowe nie zawiedzie nadziei publiczności — dowodem ogromny hipodrom, zbudowany kosztem 14,000 m. Po zamknięciu przedstawień cyrkowych budynek zostanie na placu i służyć odtąd będzie do rozmaitych artystycznych przedstawień.

\* Na wczorajszym posiedzeniu reprezentacyi gminnej na Wildzie postanowiono oddać wybudowanie budynku machin do wodociągów i wytwarzania elektryczności panu Palaczowi, który najniższą podał ofertę, bo o 5 procent niższą od kosztorysu. Przybory żelazne przy tej budowie wykona fabryka machin Mosgelina. Nad sprawieniem elektrycznych pump przesła reprezentacya do porządku obrad.

\* Burza, która w poniedziałek po południu nawiedziła naszą prowincya, sprawiła, jak to zesząd donoszą, daleko większe szkody, niż się spodziewano. Szczególnie południowo-wschodnią część Księstwa uderzyła wiele od gradu. Nie obyla się także bez ofiar życia ludzkiego. I tak donoszą z Ostrowa, że z dominium [w Zacharzewie osiemnastoletni parobek został od pioruna zabity. Tenż z wozem był niedaleko Ostrowa na polu, gdzie go burza zastała. Przed deszczem schronił się pod wóz i tam go właśnie piorun na miejscu zabił.

Dość w Kawiorach pod Gaiznem zabił piorun chłopca, a w gorzelnii Rosego narobił wiele szkody, rozwalivszy sporo muru. W Lubowie powstał z uderzenia pioruna wielki pożar.

\* Piszą nam z Gostynia: W poniedziałek po południu między godziną 4 a 5 podczas sroczącej się burzy nad Siemowem, zabił piorun na polu gospodarza Marcina Piwońskiego ze Siemowa i dwa jego konie. Piwoński, dopiero 28 lat liczący, był porządnym i powszechnie lubianym gospodarzem. Przed czterema tygodniami pochował on swego teścia i jedno dziecko.

\* Ogólne z rozmaitych stron daly się słyszeć życzenia, aby w jesieni tego roku znów urządzono dla nauczycieli kurs nauki robót ręcznych. Kuratorjum nauki ręcznych robót, jak donoszą, zgadza się na to, jeżeli wystarczająca liczba kandydatów do tej nauki się zgłosi. Kurs odbędzie się od 1 do 27 października włącznie. Z pytaniami w tym względzie i z zameldowaniem, trzeba się najnajprędzej zgłosić do kierownika szkoły, nauczyciela p. W. Gaertiga na Wildzie, (Rosenstrasse 4).

\* Ciekawa historia Polegając na rzetelności „Ostd. Presse“, podajemy za nią zabawną historya. Do pewnej wsi, po za powiatem inowrocławskim, przyszedł żołnierz z 140 pułku piechoty, leżącego garnizonem w Inowrocławiu, do miejscowego sołtysa S. w całym uniformie, w hełmie i przy palaszu i dopytywał się o dezertera, który miał niedawno swój garnizon opuścić. Zapytany przez sołtysa, gdzie podział broń, odpowiedział, że według najnowszego przepisu nie nosi się broni. Dalej opowiadał, że prócz niego innych jeszcze żołnierzy i podoficerów wysłano za dezerterskim w pogon. Kapitan jeszcze tego wypadku do regimentu nie zameldował, w nadziei, że wkrótce schwytanego ukarze według regulaminu kompanii. Narzeczenie prosił sołtysa, aby mu urzędownie poświadczył, że we wsi Ps. był, bo musi swojemu kapitanowi to świadectwo przedłożyć, a kapitan bardzo ostry w tych rzeczach. Sołtys też żołnierzowi wydał żądane świadectwo i ugodził go przytem jak najlepiej. Potem żołnierz poszedł dalej, aby — jak mówił — dezertera ścisnąć aż do granicy. Tym zaś dezerterskim był właśnie ten sam żołnierz. Nieśwasty, nie długo mu się sztuka udawała. Nazajutrz wykrył go żandarm K. z O. i przyaresztował.

\* Gębice, 27 sierpnia. Przy najpiękniejszej pogodzie odbyła się wczoraj w boru gozdamińskim latowa zabawa dla tutejszych dzieci szkolnych, a było ich przeszło 240. Już od 20 lat nie było u nas majówki, tem większa zatem panowała niechęć. Szanowny komitet dołożył wszelkich starań, aby wszystko jak najlepiej wypadło. Dominium Marcinkowo i Gozdamin dostawiły 150 litrów mleka, oprócz tego furmanki, lawki itp., za co panom właścicielom publiczne należy się podziękowanie, co też miejscowy X. Proboszcz w mowie swojej na cześć obecnego p. Chłapowskiego z Gozdamina wydatnił. Ubolewać trzeba było, że młodzież szkolna ani jednej pieśni w ojczystym języku zaśpiewać nie umiała. Za to uraczyło nas tutejsze Towarzystwo śpiewu pod dyrekcją X. Proboszcza odśpiewaniem kilku pieśni narodowych, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Pielegnujemy wszędzie śpiew. Ubolewaliśmy, że nie przybył żaden z duchownych sąsiednich, którzy przecież zawsze żywy interes i gorące serce dla młodzieży szkolnej okazują.

\* Grudziądzki „Gesellige“ w numerze 201 słownu, jakby wśród najgorętszego kultorkampfu, pluje brzydką śliną na rezolucye katolickiego wieca w Kolonii. Szczególnie nie podobają mu się powzięte rezolucye co do szkoły i nauki. Wiec katolicki w Kolonii żąda, aby katolikom wolno było urządzać sobie wyższe katolickie zakłady, któreby z państwowymi zakładami równych używały praw i przywilejów. Na to szanowny „Gesellige“: „ten frazes, o cokolwiek jaśniej wyrażony, znaczy, aby państwo pruskie było tak naiwne i pozwoliło na zakładanie gniazd ultramontanizmu i nietolerancyi“.

Pytamy się teraz „Gesellige“, coż to takiego uczą w wyższych zakładach pruskich?

\* Teatr polski w Copotach. W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Kiliński.“

\* Teatr polski w Kartuzach. W sobotę dramat: „Ogniem i mieczem.“

W niedzielę: „Kiliński.“

\* Teatr polski w Grudziądzu. W poniedziałek komedya: „Myśli bez kota.“

We wtorek: „Kiliński.“

W środę: „Wernyhora.“

\* Cesarz polecił wręczyć szewcowi Prenzlowskiemu z okazji jego setnych urodzin, płytę porcelanową z portretem swoim i 300 marek gotówki. Cesarz wyczytawszy

w gazetach o staletniej rocznicy imienia Prenzla z własnej inicjatywy okazał mu ten akt łaski.

\* „Reichsanzeiger“ potwierdza doniesienie gazet, że w roku 1893 zaciągnięto 11,000 żołnierza więcej, aniżeli obliczono w stałej sile zbrojnej z dnia 3 sierpnia 1893 roku. „Reichsanzeiger“ przytacza powody tego.

\* „Kreuz Zeitung“ strasznie się obraża na Księcia Biskupa wrocławskiego, X. Kardynała Koppa, że ten Dostojuik Kościoła śmiało przyrząd swój udział w uroczystości jubileuszowej św. Jacka w Krakowie. Mianowicie gniewa organ konserwatywny myśl, że X. Kardynał celebrować będzie w dniu 2 września w Krakowie mszę pontyfikalną i „poprowadzi procesya na Wawel, ten pagórek polskich świętości naradowych“. Tendencya tego doniesienia widoczna. Widać, że złościwość pokonała tym razem wszelki zdrowy rozum w redakcyi „Kreuz Ztg.“

\* Pomimo, że z kompetentnej ministeryjalnej strony ogłoszono już w miesiącu czerwiec b. r., aby pensye urzędników i myta robotników wypłacano w dniu roboczym przed pierwszym każdego miesiąca, zaś dzień wrzód, gdyby pierwszego przypadło w niedzielę lub święto, minister kolei wtenczas tego rozporządzenia nie ogłosił. — Dopiero teraz, odwołując dotychczasowe przepisy, upoważnia wszystkie dyrekcye kolei, jako i dyrekcye ruchu do wypłacania z góry pensyi urzędnikom dzień przed pierwszym, a gdy pierwszy przypada w niedzielę lub święto, jeden dzień pierwiej.

\* Kraków 27 sierpnia. P. Minister Plener wraz z małżonką przybył w sobotę wieczór do Krakowa. W niedzielę rano wysłuchał Mszy św. w katedrze na Wawelu następnie ją zwiedzał. Posłuchauł udział w pałacu Spiskim. Popołudniu przedsięwziął P. Minister wycieczkę do Wieliczki, gdzie uroczystość go przyjmowano. Jeden szyb ochrzono nazwą P. Ministra skarbu. Wieczorem odbył się obiad na cześć P. Ministra oraz jego małżonki u hrabstwa Andrzeja Potockich. Po obiedzie zwiedzał P. Minister teatr miejski.

Dzień rano zwiedzał P. Minister z małżonką miasto. W południe w Grandhotelu dał P. Minister Madoyski śniadanie. Po śniadaniu wyjazd do Kościelca, gdzie hrabstwo Antonowicz Wodziecy dają obiad. Jutro odjedzie P. Minister do Łańcuta, następnie do Lwowa.

\* JE. p. minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybędzie w środę po południu do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej, gdzie już zastanie p. Plenera. Na cześć ministrów Schönborna i Plenera odbędą się obiady u ks. Adama Sapięhi i hr. Siemieńskiego, a śniadanie wyda hr. St. Baden. W piątek obaj ministrowie i małżonka ministra skarbu udadzą się do Baska do p. namiestnika hr. Bałeniego. Dnia 4 września przybywa do Lwowa JE. p. minister oświaty dr. Madoyski, a dnia 7 września rano prezydent ministrów ks. Windischgraetz z ministrami margr. Bacquehemem, hr. Falkenhaynem i p. Jaworskim.

\* Burza w Krakowie i okolicy. W dniu wczorajszym (poniedziałek) upał w naszym mieście dochodził do trzydziestu przeszło stopni R. Nadzwyczajne gorąco i duszne powietrze budziło przypuszczenia o możliwości burzy. Jakoż o godz. 4 popołudniu zaczęły powoli nadpływać nad Kraków czarne chmury od strony zachodniej i północnej, taką masą, że zaciemniły powietrze i spowodowały prawie wieczorny mrok. Burza rozpoczęła się gwałtownie blyskawicami, jedna za drugą przerywającymi powietrze, oraz gęstymi piorunami. W mieście jeden z piorunów uderzył w plantacye; drugi w sutereny domu L. 4 przy ul. Starowisłnej, gdzie spowodował lekkie sparalizowanie stróżki. W okolicy szczególnie w okolicy wiedeńska, w której właściciel odpoczywał i zabił go na miejscu; drugi zabił wiedeńską, prowadzącego z pastwiska krowę. — Wicher połamał i powyrwał młode gałęzie i korony. Gdy się rozpoczęła ulewa, zdawało się, że dotknęło nas oberwanie chmury; potoki wody zalały ulice; masy jej nie mogąc wpływać do kanałów, utworzyły jeziora. Do wielu mieszkań, w których otwarte okna znajdowały się od strony zachodu, napłynęły strumienie wody, t.k. że ją musiano wyczerpywać. Gdy chmury przeszły, nastąpiła chwila pogody: wieczorem na horyzoncie widać było bezstanne silne blyskawice. Dzień ochłodziło się cokolwiek.

\* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 30 sierpnia św. Róży i Feliksa m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 9. Zachód o godzinie 6 minut 51.

## Telegram giełdowy.

Wiedeń, 29 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29	27	25
Wiedeń wzmoc.	137 25	136 25	137 25	136 25
10 sierpnia	137 75	137 75	137 75	137 75
11 sierpnia	118 75	119 25	119 25	119 25
12 sierpnia	119	119 75	119 75	119 75
13 sierpnia	43	43 20	43 20	43 20
14 sierpnia	43 10	43 30	43 30	43 30
15 sierpnia	31 90	31 70	31 70	31 70
16 sierpnia	35 90	35 50	35 50	35 50
17 sierpnia	35 70	35 60	35 60	35 60
18 sierpnia	35 90	35 90	35 90	35 90
19 sierpnia	36 20	36 10	36 10	36 10
20 sierpnia	36 50	36 30	36 30	36 30
21 sierpnia	—	—	—	—
22 sierpnia	125	127 50	127 50	127 50

Usposobienie: stale.

## Cholera.

Piszą z Ujścia pod datą 27 b. m. W środę d. 29 sierpnia postanowił naczelny prezes prowincyi poznańskiej p. Willamowitz-Möllendorf, z przyczyny panującego tu niebezpieczeństwa cholery, odwiedzić nasze miasto. Przyjmować go będą w biurze magistrackim naczelnicy władzy państwowej, miejskiej i kościelnej, oraz członkowie komisji sanitarniej.

W Toruniu od piątku wieczora do poniedziałku południa umarło na cholere z osób będących pod obserwacya, jedna kobieta i dwoje dzieci. Z przyczyny przepelnienia w miejskim szpitalu, oświadczyli lekarze, że więcej osób przyjmować nie mogą, oraz zanieśli podanie do magistratu, aby się zajął wybudowaniem odpowiedniej dla podejrzanych o cholere baraki. Z przyczyny niebezpieczeństwa zarazy, zakazano wojsku wstępu do publicznych lokali na Chelmińskim przedmieściu.

„Gesellige“ z Grudziądza podaje do wiadomości następujące rozporządzenie naczelnego prezesa: „Pod datą 26 t. m. rozporządził cesarz, że względu na stwier-

